Nr 17. Kraków, Sobota 21 Stycznia 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 „ 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28	14	7	2 „ 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya Nowej Reformy i wszystkie urzędy pocztowe, miejscowa: Administracya Nowej Reformy. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcana i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu Krzyżanowski. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane po 30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 15 ct. od wiersza. — Głosy publiczne po 50 ct. od wiersza. — Załączniki do Nowej Reformy (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się nadsyłać przekazem pocztowym

Anglia przeciw Francyi.

Angielscy mężowie stanu stali się w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy tak gadatliwymi, że zwraca to powszechną uwagę: tygodnia prawie niema, aby telegraf nie rozgłosił, iż ten, lub ów minister, albo wybitny polityk angielski, wygłosił „wielką mowę polityczną“. Wprawdzie i dawniej ludzie tacy, jak Peel, Cobden, Disraeli, Gladstone i wielu, wielu innych, szukali sposobności zetknięcia się ze swymi wyborcami, a przez nich z opinią publiczną kraju, jednakże ich przemówienia publiczne, pozaparlamentarne, odznaczały się tem, iż dawały rzeczywisty obraz sytuacyi politycznej i że po słowach groźby następowały zwykle czyny, lub, gdy przemówienia były pokojowe — przyjazne porozumienie się z innemi państwami

Obecni kierownicy polityki angielskiej trzymają się innej metody. Mówią bardzo dużo publicznie, lecz ich mowy niewiele zawierają treści. Za to jednak ton, w jakim bywają wygłaszane, jest w wysokim stopniu drażniący dla państw i narodów, które los postawił na poprzek drogi w zaborczej polityce Anglii. — Francya szczególniej jest celem złośliwych wycieczek ze strony polityków angielskich, którzy, zarzucając jej, że uprawia względem W. Brytanii politykę „kłócia szpilkami“, sami trzymają się tej metody politycznej. Jaskrawym przykładem na poparcie powyższego zdania jest sygnalizowana wczoraj mowa ministra kolonij Chamberlain'a, będąca wybornem *pendent* do słynnej mowy ambasadora Monsona, wypowiedzianej niedawno temu na uroczystym obiedzie Izby handlowej angielsko-francuskiej w Paryżu.

Poświęciwszy pierwszą część swego przemówienia teoretycznemu uzasadnieniu konieczności rozszerzenia kolonij angielskich, w którychby handel angielski znajdował nowe miejsca zbytu, przeszedł Chamberlain do spraw polityki bieżącej. Tu, rzecz prosta, spór o Faszodę zajął pierwsze miejsce. Mowca wyraził przekonanie, że teraz nie mogą podlegać dyskusyi prawa Anglii do całej doliny Nilu; następnie zaś wspomniał o kwestyi Nigru i o sprawie koncesyj dla Francuzów w Szangai. Nawiązując mowę do tych spraw, rzekł minister, że, jeżeli naród i rząd francuski rzeczywiście pragną porozumienia się, to naród angielski wyjdzie ku niemu dalej, niż na połowę drogi Bezpośrednio jednak potem przeszedł Chamberlain do omówienia kwestyj w sprawach Madagaskaru i Neufundlandu, zaznaczając, iż są one dotąd niezałatwione Co się tyczy pierwszej z nich, to rząd angielski jest zdania, iż należy w niej upatrywać ze strony Francyi złamanie słowa. Ze strony francuskiej nie dotrzymano uroczystych przyrzeczeń. Anglię zaś pozbawiono korzyści, jakie dla niej z międzynarodowych układów wypływały Handel angielski poniósł z tego powodu wielkie straty. Dopóki ta sprawa nie będzie wyrównaną, dopóty Anglię trapić będzie uczucie wielkiego niezadowolenia.

Fakta, jakie zaszły w ciągu zatargu o Neufundland (o prawo rybołostwa), są typowemi przykładami złośliwej polityki francuskiej, zasadzającej się na tem, aby przeciwnikowi popsuć jak najwięcej krwi i wyrządzić mu jak najwięcej szkód i to bez najmniejszego dla siebie pożytku. Anglia nie życzy sobie wprawdzie zmian w postanowieniach pokoju utrechtckiego, nawet godzi się na to, aby prawa przezeń Francyi przyznane w czyn zamienione zostały, lecz nie pozwoli, aby nadużywano ich ze szkodą Anglii. Wreszcie, gdyby Francya tych praw zrzec się chciała, to W. Brytania gotowa jej dać za to odpowiednie wynagrodzenie.

Od specyalnych do ogólnych kwestyj politycznych krok tylko; Chamberlain, rozprawiwszy się z Francyą, przeszedł do Niemiec i pochwalił je za to, że w swych koloniach trzymają się polityki „drzwi otwartych“. Z tego powodu Anglia bez zazdrości popierać będzie rozwój tych kolonij. Również chętnie przyjmie Anglia współdziałanie Niemiec i Stanów Zjednoczonych na każdem polu. Mowca sądzi, że Anglia śmiało może rachować na poparcie tych państw w swoich dażeniach politycznych, co wreszcie sprowadzi ogólne uznanie tej zasady, do której ona tak wielką przykłada wagę.

Mowa, wygłoszona w podobnie prowokacyjnym tonie przez ministra, pozostającego w czynnej służbie, musi wywołać w związku z innemi nieprzyjaznemi objawami ze strony angielskiej, ogromne oburzenie we Francyi. Pierwszem echem tej mowy jest doniesienie *Agencyi Havasa*, że wczoraj odbyli dłuższe konferencye: ambasador francuski Cambon, z lordem Salisbury'm w Londynie i francuski minister spraw zagranicznych Delcassé, z ambasadorem angielskim Monson'em, w Paryżu. Trudno wprawdzie będzie lordowi Salisbury'emu wyprzeć się w zupełności mowy swego kolegi Chamberlain'a, przypuszczać jednak wolno, że znajdzie on sposób ugłaskania Francuzów, gdyż w wojnę między temi obu państwami — oprócz wojny na słowa — nikt rozsądny po obu stronach kanału La Manche nie wierzy — przynajmniej na razie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 19 stycznia.

(β) Sesya parlamentarna rozpoczęła się pod znakiem obstrukcyi, która stopniowo, tak jak z dzisiejszego posiedzenia sądzić można, coraz ostrzejsze przybiera formy. Niema wprawdzie namiętnej dyskusyi, nie słychać obelg, miotanych zazwyczaj przez szajkę Schönerera i narodowców, ale jest nieustające niemal głosowanie imienne, jest zupełna stagnacya parlamentarnej działalności.

Położenie przedstawia się cokolwiek odmiennie od dawniejszego. Obstrukcya spowodowała bowiem rozbicie opozycyi. Podczas gdy Schoenererowcy, „postępowi“ i „narodowcy“ pod przewództwem *(risum teneatis)* Lemischa, razem 85 posłów, usiłują zanudzić Izbę imiennemi głosowaniami, to chrześcijańsko socyalni, grupa Mauthnera, wiernokonstytucyjna posiadłość większa, socyaliści i drobne frakcye polskie, zasiadające na lewicy, nie biorą w tym „Spektaklu“ udziału.

Jakie powody skłoniły szowinistów niemieckich do tego rozpaczliwego kroku, nie trudno odgadnąć. Jednych, jak np. Wolfa, wiodła obawa, że utracą i swą popularność tak łatwo uzyskaną i zyski, jakie im daje pangermańska agitacya; postępowcy poszli pod komendę Wolfa po to, aby utrzymać się w posiadaniu mandatów, a i ci i tamci mniemają, że jeżeli w Węgrzech mniejszość zmusiła rząd do traktowania z opozycyą, to i w Przedlitawii tego samego dopiąć można w drodze obstrukcyi. Oczywiście żadnemu z tych panów nie przyszło na myśl, że ta taktyka kopie grób dla parlamentu i cały system konstytucyjny naraża na upadek niechybny. Jakoż z rozmaitych stron podniosły się natychmiast głosy, nawołujące rząd do odroczenia Izby i do zamachu stanu. Na czem ten ostatni miałby polegać, nikt tak, jak dawniej, powiedzieć nie umie. Tymczasem na lewicy obstrukcya nie obudziła zapału, jak każda taktyka niedorzeczna i niepolityczna. Co więcej, konferencya przywódców klubowych niemieckich, zdobyła się na uchwałę charakterystyczną, postanowiła wypracować program, określający jasno stanowisko Niemców względem rządu i większości. Jest to niewątpliwie pewien postęp, bo z tego programu dowiemy się nareszcie o życzeniach Niemców i o tem, do czego z nimi dojśćby można w razie nawiązania układów, do których nawołują dzienniki czeskie, inspirowane, jak słychać, przez ministra skarbu.

Wobec tego zapytać się trzeba, co robi Koło polskie? Posiedzenie zwołane na dziś na godzinę szóstą wieczorem, ma być poświęcone wyłącznie dyskusyi nad położeniem politycznem i tam zapewne wyjaśni się cokolwiek owa niesłychanie zagmatwana sytuacya. Bądź jak bądź, nie powinno Koło zapominać o dwóch rzeczach: 1) o uchwałach sejmowych i swoich własnych, które orzekają wyraźnie, że reprezentacya naszego kraju jak i delegaci polscy w Wiedniu stają i stać będą usilnie na gruncie parlamentarnym i że nie zgadzają się na rządy absolutne; 2) o interesach kraju, które niestety w bardzo ciemnych przedstawiają się barwach. Podczas, gdy niedawno dowiedzieliśmy się o upaństwowieniu dwóch gimnazyów, niemieckiego i czeskiego, to o Cieszynie głucha panuje cisza, chociaż ten zakład powstał wcześniej i złożył dowody swojej żywotności. Umilkły również wieści o reformie taryf kolejowych na korzyść Galicyi, nawet marnego uwolnienia listów zastawnych kredytowych doprosić się nie możemy, pomijając już przymusową asekuracyę od ognia i tyle innych kwestyj piekących kraj i ludność całą.

Jeżeli tak się mają rzeczy teraz, gdy Izba obraduje i w niej zasiada Koło poważane i poważne liczbą, to czegóż dopiero spodziewać się możemy za rządów § 14, lub absolutnych, gdy będziemy zdani wraz z wyborcami na łaskę biurokracyi, z Niemców przeważnie złożonej. Otóż nad tem powinno się zastanowić dobrze Koło polskie na dzisiejszem posiedzeniu i nie dopuścić do katastrofy, która odbije się fatalnie na naszych interesach i na naszem stanowisku politycznem w monarchii.

Dowiaduję się w tej chwili, że dzisiejsza mowa br. Dzieduszyckiego o stemplu dziennikarskim była tylko osobistą jego enuncyacyą, a nie wyrażała wcale ani opinii Koła, ani komisyi parlamentarnej.

Wiedeń, 19 stycznia.

(Drugie posiedzenie Izby. — Nowe wnioski o oskarżenie ministrów. — Interpelacye. — Cztery promocye sub auspiciis imperatoris. — Hauptmann w Wiedniu.)

(x). Przeszło i dzisiejsze posiedzenie Izby bez żadnego dodatniego rezultatu. Imienne głosowania, interpelacye i spór o porządek dzienny przyszłego posiedzenia — wypełniły długie, pięciogodzinne obrady. O imiennych głosowaniach i cały tok rozpraw o umieszczenie sprawy zniesienia stempla dziennikarskiego na najbliższem posiedzeniu, telefonowałem Wam wyczerpująco, uzupełnię jeszcze szereg wniosków nagłych i interpelacyj.

Przybyły tedy nowe oskarżenia ministrów: Hofman i towarzysze uczynili wniosek nagły o postawienie ministra oświaty hr. Bylandta w stan oskarżenia, z powodu mianowania dyrektora w czeskiem gimnazyum w Opawie; Schönerer domagał się, aby cały gabinet hr. Thuna postawić w stan oskarżenia z powodu wydanych dnia 28 i 30 grudnia 1898 r. cesarskich rozporządzeń. Interpelanci pierwsi w motywach podnieśli, że upaństwowienie gimnazyum opawskiego, zarządzone w drodze § 14, było pogwałceniem ustaw, albowiem utrzymywanie tego gimnazyum trwale obciąży skarb państwa, a takich wypadków nie przewiduje § 14.

Pommer i towarzysze stawiają wniosek nagły, aby wezwać rząd, iżby uchwalone przez Izbę poselską przedłożenia, dotyczące podwyższenia płac sługom rządowym natychmiast odesłać do Izby panów, a następnie do cesarskiej przedłożyć sankcyi. (Wniosek ten stał się bezprzedmiotowym, albowiem Izba panów w innem niż Izba poselska brzmieniu przedłożenie to uchwaliła; musi ono tedy wrócić do Izby poselskiej. *Przyp. Red.*)

Interpelacye wnieśli: Kubik z powodu dwu wypadków, w których biedni włościanie w aresztach Oświęcima zginęli; Daszyński o nadużycia starosty podgórskiego hr. Starzeńskiego; Danielak o zabójstwo żołnierza 20 pułku piechoty w Nowym Sączu; Stojałowski o nadużycia władz politycznych w Galicyi; Stapiński o nieporządki na kolejach lokalnych i nadużyć żandarmeryi; dr. Winkowski o opóźnienie mianowań asystentów pocztowych W interpelacyi tej dr. Winkowski i tow. omawiają opłakane położenie praktykantów pocztowych, którzy z rocznego *adjutum* 300 złr. utrzymywać się muszą, a po złożeniu egzaminów tylko podwyższenie płacy do 400 złr. uzyskują. Za to wynagrodzenie pełnić muszą służbę asystentów i oficyałów i czekać lata, zanim asystentami zostaną. Winne są takiemu porządkowi rzeczy opóźnione mianowania. W ostatnim n. p. roku konkursy zostały jeszcze w październiku rozpisane, kandydaci się zgłosili, a dotąd posad nie obsadzono. W innych krajach tak się nie dzieje, po macoszemu traktowaną jest jedynie Galicya. Posłowie zapytują tedy ministra handlu, dlaczego mianowanie asystentów pocztowych w Galicyi doznaje zwłoki?

Tyle piszę dziś *de politicis*, a teraz pomówmy *de quibusdam aliis.... Alma Mater* wiedeńska była wczoraj widownią niezwykłej uroczystości. Czterech kandydatów promowało się na doktorów *sub auspiciis imperatoris*.

Przed rektorem i senatem stanął Jan Sedlak (teolog), Paweł Abel (prawnik), Otton Grosser (medyk) i Franciszek Wollman (filozof). Do każdego z nich z osobna przemówił dziekan odpowiedniego wydziału, poczem każdy z kandydatów wygłosił jakiś wykład. Podaję tytuły wykładów: „Teologiczne strony socyologii“; „Najważniejsze zasady austryackiego prawa patentowego“; „O istocie latania ze stanowiska anatomii porównawczej“; „Język i lud“. —

Po wygłoszeniu odczytów tych młodzi doktorzy na skrzyżowanych berłach wypowiedzieli *Spondeo et polliceor,* poczem zabrał głos namiestnik Kielmansegg i wręczył promującym się pierścienie brylantowe z cyfrą cesarską.

Hauptmanna *„Fuhrmann Henschel“* dziś po raz pierwszy idzie w Burgteatrze. Naturalnie miejsca, mimo podwyższonych cen, wysprzedane. Około osoby Hauptmanna, który od dwóch tygodni tu bawi, skupia się interes inteligencyi Wiednia. Dziennikarze, literaci oblegają wielkiego dramaturga.

Wrocław, 18 stycznia.

(Rozwiązanie polskich stowarzyszeń akademickich.)

Społeczeństwo polskie w zaborze pruskim, po tak dokuczliwych przejściach z lat ostatnich, i wobec mnożących się z dniem każdym objawów zwierzęco-rasowej nienawiści ze strony zaborczego najezdnika, przyjść musiało do przekonanania, że pod „opiekuńczem“ skrzydłem „bogobojnego“ króla i „sławnej“ pruskiej konstytucyi, nastały dla nas warunki życia gorsze od czasów nawały mongolskiej, czasy wyhodowanej umyślnie przez rząd i społeczeństwo prusko-niemieckie nienawiści ku wszystkiemu, co polskie. Brudna ta strona barbarzyńskiego charakteru narodu „myślicieli“ właśnie dlatego, że stała się powszechnym dorobkiem nowoczesnej jego kultury, jako taka, wyjątkowego w dziejach nowożytnych doznać będzie musiała wyjaśnienia; tymczasem mnożące się fakta zastosowania tych zdobyczy kultury do społeczeństwa naszego, wyrazistością swą posłużyć muszą do poznania położenia Wielkopolski i Śląska.

Stosunki nasze pod zaborem pruskim w ogólności znane są poza kordonem; nie myślimy więc powtarzać całego szeregu barbarzyńskich ukazów, szykan, procesów, kar sądowych, więzień itp. Dziś z okoliczności świeżego faktu pragnęlibyśmy donieść, że i odłam społeczeństwa, najmniej może wspominany w korespondencyach, t. j. młodzież akademicka polska, nie uszła pocisków rozszalałego hakatyzmu i sprzymierzonego z nim rządu, i że pierwsze w tym względzie skutki odbiły się już o najliczniejsze organizacye studenckie młodzieży wielkopolskiej i śląskiej we Wrocławiu.

Znaną jest rzeczą, że rząd pruski, taksamo jak rosyjski, w młodzieży kształcącej się dopatrywał i dopatruje się od lat dawnych groźnego dla siebie niebezpieczeństwa. Z tej wyłącznie obawy nie dozwolono na założenie tak potrzebnej w Poznańskiem wszechnicy, z tej przyczyny na wszechnicach pruskich ograniczono działalność młodzieży polskiej, szpiegowano ją, co i dzisiaj się dzieje (n. p. we Wrocławiu, Berlinie), z tejże wreszcie obawy wynikł znany reskrypt ministra z r. 1886, zabraniający młodzieży polskiej zakładania towarzystw akademickich, lub należenia do jakichkolwiek innych. Wprawdzie, gdzie rektor i senat uniwersytecki, unosząc się ponad wartość moralną sfer rządzących,

---

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

33 (Ciąg dalszy.)

Na podwórzu i w korytarzu napotkała mnóstwo rodziców, których dzieci albo były przesłuchiwane w klasie, albo też drżące i zastraszone trzymały się blisko swych opiekunów.

Bilet dany woźnemu ułatwił pani Maryi widzenie się z rektorem szkoły, panem Lachsfeldem.

Weszła z Adalbertem do sali dość obszernej, umeblowanej długim stołem, kilkoma krzesłami i szafami oszklonemi, pełnemi okazów z nauk przyrodniczych i książek.

— Pani Krempa? — spytał rektor z łaskawym uśmiechem władcy.

Skinęła głową, a on wskazał jej krzesło pod oknem, sam zaś prowadził dalej rozmowę, zaczętą z nauczycielami.

— Za dużo zgłosiło się uczniów, jak na nasze siły pedagogiczne.

— To ich przebrakować — doradzał starszy nauczyciel, poprawiając okulary.

— Przyjmować zdolniejszych — rzekł drugi.

— Właśnie w tym celu wezwałem panów, aby ułożyć plan postępowania. Nasza szkoła uchodzi słusznie za ściśle niemiecką dla dzieci bogatszych rodziców; tej zasady należy się trzymać i nadal.

— Naturalnie, naturalnie — potwierdzili obaj.

— Proszę zaczynać; zaraz przyjdę.

Nauczyciele wyszli i wnet rozległ się głośny dzwonek, jako znak rozpoczęcia lekcyi.

Rektor wstał i, podchodząc do pani Maryi, mówił uprzejmie:

— Pani jest żoną współredaktora naszej *Ostmark,* pana Krempy?

— Tak jest; a to mój syn Adalbert, który, zdaje mi się, jest o tyle przygotowany, że może opuścić wstępną klasę.

— Zobaczymy, zobaczymy po egzaminie. Wprawdzie spóźniła się pani z zapisem, no, ale dla *Ostmark* należy zrobić ustępstwo — rzekł, uśmiechając się z dobrocią pan Lachsfeld.

— Czy egzamin odbędzie się dzisiaj?

— Tak jest. Pierwsza klasa na lewo od wejścia.

— Czy mogę być obecna przy egzaminie? — spytała z obawą, a widząc niezdecydowaną minę zwierzchnika, dodała: — Dziecko będzie po raz pierwszy wśród obcych, w szkole, więc, gdyby to było możliwem, prosiłabym...

— Hm, hm.. Tylko dla *Ostmark* ten wyjątek. Chodźmy.

Wyszli na korytarz pierwszego piętra, który niemal cały był zapełniony matkami. Przeważały stroje miejskie, chociaż nawet niewprawne oko mogło łatwo rozróżnić, że większość zebranych należała do klas mniej uprzywilejowanych. Kobiety, za zbliżeniem się dygnitarza skłaniały się mniej, lub więcej pokornie. Rektor Lachsfeld z uśmiechem jednostajnym pochylał głowę to w tę, to w ową stronę. Rozmowy i szepty, o ile można było dosłyszeć, prowadzone jedynie w języku niemieckim, gdyż, jak wskazywały napisy, „dyalekt śląski“ był wykluczony w obrębie szkoły.

Weszli do klasy. Około trzydziestu chłopaków na rozkaz nauczyciela powstało z ławek. Rektor, wskazawszy pani Maryi ławkę dalszą, pustą, podszedł do stołu, umieszczonego na wzniesieniu, i zasiadł na krześle.

Nauczyciel, stojąc przed ławką, pytał jednego z malców w dalszym ciągu o częściach mowy przeczytanego poprzednio zdania. Dziecko odpowiadało dobrze i przytomnie tak, że i rektor i nauczyciel przytakiwali głową z uznaniem.

Wtem odezwał się rektor do nauczyciela:

— Każ mu pan czytać dalej.

Dziecko odczytało wskazany ustęp płynnie, wymawiając niektóre dłuższe wyrazy z niewłaściwym akcentem. Twarz rektora spochmurniała i, przerywając czytanie, rzekł głośno:

— Ależ, o kilometr śmierdzi on Ślązakiem!

— Nie dla naszej szkoły! — zawyrokował nauczyciel.

Chłopak, słysząc to, zająknął się, czytał z trudnością, wymawiając coraz gorzej. W białem, zimnem świetle klasy, odbitem od ściany podwórza, twarz chłopca wydała się żółtą, a na czole było widać krople potu.

— Dosyć! — zawołał rektor. — Ależ on uszy rozdziera!.. Twoje nazwisko?

— Sowa — bąknęło dziecko z tłumionym płaczem.

— Cha, cha! Sowa! — zaśmiał się drwiąco nauczyciel i tłómacząc nazwisko na niemieckie, dodał: — Powinieneś w nocy zdawać, bo sowa boi się dnia.

Zaśmiał się i rektor, a za dwoma przełożonymi poszła i cała klasa. I na Śląsku, wśród Polaków brzmiał drwiący śmiech z nazwiska polskiego.

Chłopak, sprawca śmiechu, stał drżący, a po bladych policzkach jego spływały łzy. Patrzał wielkiemi, przerażonemi oczyma na rektora, nic rozumiejąc na razie drwin, tylko odczuwając, że dzieje mu się tu, w szkole, krzywda wielka i dotkliwa.

— Zbierz książki i idź do domu — rozkazał nauczyciel. — Tyś nie do naszej szkoły.

Dziecko skwapliwie, nieporządnie pochwyciło książki, lecące mu z ręki, skłoniło się niezgrabnie przed rektorem, przeprowadzone aż do zamknięcia drzwi drwiącym wzrokiem całej klasy. Tylko pani Marya uczuła litość dla wygnanego, współczując z nim jako matka Adalberta.

Egzamin odbywał się w dalszym ciągu. Z trzydziestu kandydatów zakwalifikowano czternastu do przyjęcia, między nimi i Adalberta. Szesnastu nie przyjęto z powodu wadliwej znajomości języka niemieckiego.

Gdy pani Marya wyszła z budynku szkolnego, spytała Adalberta:

— Cóż? Jesteś zadowolony?

— Bardzo a bardzo; tylko mi żal tamtych.

— Dlaczego?

— Miałbym więcej kolegów.

— Będziesz miał i tak dużo, bo w klasie jest ich do sześćdziesięciu.

— Ale zawsze byłoby nas więcej.

— To trudno, moje dziecko, źle uczyli się, i dlatego ich nie przyjęto.

Adalbert spojrzał na matkę pięknemi, niebieskiemi oczyma i odezwał się po chwili:

— Ee, mamo, to nie dlatego.

— Jakże sądzisz?

— Bo są Ślązacy.

XVII.

Pan Krempa, dowiedziawszy się o rezultacie egzaminu, ucałował serdecznie Adalberta, uścisnął żonę i rzekł wesoło:

— W nagrodę za egzamin zrobię ci, Adalbercie, niespodziankę. Pojedziemy wszyscy na wieś, będziemy na łące, w lesie, zjemy zsiadłego mleka i przepędzimy dzień na swobodzie.

Adalbertowi zaśmiały się oczy, i zawołał:

— Pojadę, tatusiu, na koźle i wezmę swój bat.

— Zgoda i na to, a nawet przejedziesz się konno, jeżeli dostaniemy spokojnego konia.

— Konno? — uradował się chłopiec. — Mamo, ciociu, pojadę na prawdziwym koniu!

— Byleś nie spadł — ostrzegała matka.

— O, nie spadnę! Przecież z tego — tu wskazał na drewnianego konia — nigdy nie spadłem, chociaż Tekla buja i ciągnie po posadzce.

— Zobaczymy, zobaczymy — mówiła uśmiechnięta matka. — Ale dokąd pojedziemy?

— Hm... Mamy dwie miejscowości do wyboru: Fürstenhof i Wilhelmshöhe. Którą chcecie?

— Głosowałabym za Fürstenhofem, bo znacznie bliżej, a ty, Herminio?

— Nie znam okolicy, wszystko mi jedno.

— Ależ, Maniu, — odezwał się mąż — różnica oddalenia prawie żadna.

— Co najmniej o dwa kilometry.

— Nawet nie będzie kilometra.

— To Tekli strony rodzinne, niech ona powie — upierała się pani Marya i natychmiast zawołała służącą: — Moja Teklo, powiedz, jak daleko do Fürstenhofa, a jak daleko do Wilhelmshöhe?

Tekla spojrzała zdziwiona na panią i ze śmiechem tłumionym odpowiedziała:

— Zkądże mam wiedzieć, proszę pani? Nie znam przecież tych miejscowości.

— Jakto nie znasz? — zawołał zdziwiony pan Krempa — wszak jesteś z Fürstenhofa!

— Ja? Pan chyba zapomniał, ja rodem z Książenic Wielkich.

— Ach, prawda! — rzekł pan Krempa — to dwa lata temu nazwano Książenice Fürstenhofem. Więc ileż do Książenic?

— Do Książenic Wielkich, traktem będzie cztery kilometry, chociaż można kolejką dojechać o kilometr.

— Jakże Wilhelmshöhe po śląsku? — spytała męża pani Marya.

— Jak?... Zaraz sobie przypomnę... jakoś na O... Ość...

— Pewno Ościeżyn — dorzuciła Tekla.

— A, tak, tak, Ościeżyn... Dalekoż do Ościeżyna?

— Będzie dobra mila. (C. d. n.).

stanął na zasadzie wolnego stowarzyszania się młodzieży uniwersyteckiej, tam nawet i sam minister nie miał władzy ukracania przysługującej wszechnicy praw. Tak być musiało we Wrocławiu, skoro w r. 1893, wbrew ukazowi z r. 1886, pozwolono na założenie dwu stowarzyszeń młodzieży polskiej, t. j. „Concordia“ (wielkopolskie) i Górnoślązaków. Towarzystwa te przez cały przebieg istnienia swego postępując podług zatwierdzonych przez senat i rektora ustaw, a będąc zarazem towarzystwami ściśle naukowemi, jako organizacye nie zasłużyły nigdy na naganę lub kary dyscyplinarne. Naturalnie młodzież polska, która świadomie większe, niż jakakolwiek innoplemienna wobec narodu ma obowiązki, poprzestawać nie mogła wyłącznie na ograniczonej ustawami działalności (t. j. wzajemnem pouczaniu się i pielęgnowaniu pożycia koleżeńskiego), lecz stanowiąc jednocześnie, tak samo we Wrocławiu, jak i w innych miastach niemieckich, rdzeń inteligencyi, rozwinęła poza towarzystwami pożyteczną, wcale legalną czynność w duchu narodowym. Ogół wobec tego sądzić mógł, że towarzystwom naszym przysługują prawa szerokiej swobody, utożsamiał bowiem działalność szerszych grona młodzieży lub wybitniejszych jednostek z czynnościami towarzystw, a co więcej, ustaliło się nawet mniemanie, jakoby rząd uznał bezwzględność walki swej z młodzieżą.

Możeby tak pozostało było nadal, gdyby nie wywołana podszczuwaniem hakatystów nienawiść rasowa wśród Niemców, gdyby nie fakt, że zaciekłość ta ogarnęła niestety nie tylko ciemne tłumy, ale nawet, rzec można, poprzewracała w głowach najrozumniejszych jednostek.

I na młodzieży polskiej z wszechnicy wrocławskiej odbić się miał nowoczesny ów prąd kultury teutońskiej. Z dniem wczorajszym, 17 stycznia r. b., reskryptem ministra oświaty i wyznań, Bossego, rozwiązano oba istniejące od lat siedmiu stowarzyszenia polskie, t. j. złożone z członków Polaków, bez podania najmniejszego powodu, a członkom zarządów oświadczono w formie lakonicznej i stanowczej, że „podobnych“ stowarzyszeń w przyszłości rząd nie zatwierdzi. Prosimy pamiętać, że stało się to w państwie konstytucyjnem, że rozwiązują w nim towarzystwa tylko dlatego, że członkami ich są Polacy, że rozbić chcą spokojną młodzież z zaboru pruskiego, pozbawiając ją organizacyi, że czynią to bez najmniejszego — powodu, ponieważ na niekorzyść organizacyj samych nicby się wynaleźć nie dało, wreszcie, że na przyszłość usuwają z góry wszelką możliwość łączenia się młodzieży polskiej w związkach naukowych lub koleżeńskich!

Tak wygląda sławetna kultura niemiecka, która, wobec kilkudziesięciu studentów Polaków, biedny Vaterland widzi w groźnem niebezpieczeństwie i która dla zaspokojenia polakożerczych instynktów zabiera się do rozwiązywania spokojnych, nieszkodliwych nikomu stowarzyszeń naukowych polskich, aby po dokonanym czynie wykrzyknąć: *„Lieb' Vaterland magst ruhig sein!“*

Nie potrzebujemy dodawać, że młodzież polska z zaboru pruskiego, nie posiadając wobec rozporządzenia ministra w panujących obecnie stosunkach, żadnych środków obrony, nie znalazłszy zresztą opieki senatu, który ministrowi widocznie oprzeć się nie chciał, spamięta sobie dzień ów *dies ater* 17 stycznia 1899 roku. Dla nas stanowić on będzie epokę, od której począwszy ze zdwojoną energią pracować będziemy na przeznaczonem nam stanowisku, z głębokiem przeświadczeniem, że ponad nikczemnością pruską sprawa nasza narodowa górująca nieskazitelna i czysta i że walcząc w jej imię przetrwamy wszystko, choćby i najgorsze!

?

Prof. Paulsen o wydalaniach.

Sprawa wydalań pruskich nie schodzi z porządku dziennego; starają się o to władze pruskie, które co chwila zaznaczają swą politykę banicyjną nowemi czynami gwałtu. Wczorajsze telegramy doniosły o wydalaniach obywateli austryackich z Berlina i z Katowic; w Szlezwigu również p. Köller nie ustaje w swej gorliwości.

Wobec tego głosy wybitniejszych przedstawicieli inteligencyi niemieckiej o polityce wydalań nie tracą na aktualności i znaczeniu. Warto je więc skrzętnie notować. Po prof. Delbrücku i Kaftanie obecnie profesor Paulsen zabiera głos w tej sprawie w *Deutsches Wochenblatt*. Potępiający sąd jego ma tem większą doniosłość, że profesor Paulsen jest jawnym zwolennikiem germanizacyi północnego Szlezwiga. Pomimo tego potępia on politykę banicyjną jako niepraktyczną, niesprawiedliwą i nieludzką.

Praktyczność, powiada prof. Paulsen, zależy od powodzenia; otóż dążność do wynarodowienia jednej części osiadłej w kraju stale ludności liczyć może na niejakie powodzenie jedynie pod warunkiem, że rząd nie cofnie się przed najostateczniejszemi nawet środkami, a temi są bezwzględne wydalanie i bezwzględne tępienie narodowości. Zastosowanie jednakże podobnych środków w całej bezwzględności jest w naszych czasach, dzięki uczuciu ludzkości, stanowczo niewykonalnem w świecie ludów europejskich. Wobec tego prof. Paulsen wypowiada zdanie, że pruska polityka wydalań jest niekonsekwentną i dziecinną, ponieważ podejmuje dzieło, o którem z góry powiedzieć można, że nie da się doprowadzić do końca. Połowiczne zaś tępienie i wydalanie zdwaja tylko opór w uciskanej ludności, i podsycając nienawiść, staje się czynnikiem zakłócenia pokoju i prawidłowego rozwoju kulturalnego.

W północnym Szlezwigu, zdaniem prof. Paulsena, cierpliwością jedynie można czegokolwiek dokonać. Należało więc, jak twierdzi, zaczekać, dopóki nie zamrze sam opór po wymarciu starego pokolenia, które wyrosło pod wrażeniem wojny i artykułu 5 praskiego traktatu pokoju. Cierpliwość i czekanie samo prędzej doprowadziłoby do celu, aniżeli środki brutalne i przymusowe.

Prof. Paulsen nie spodziewa się również donioślejszych skutków germanizacyjnych od przymusu szkolnego i środków policyjnych.

„Przeciwdziałanie domu i towarzystwa osłabia i równoważy germanizacyjny wpływ szkoły na małoletnie umysły. A różnorodne środki przymusowe, jakiemi rozporządza policya, może mają większą tendencyę do podniesienia, aniżeli do złamania oporu. Dla ludności ma to pewną ponętę, wyszydzać usiłowania urzędników i kontrolerów, podobnie jak chłopcy szkolni mają przyjemność w tem, by gniewać i oszukiwać znienawidzonego nauczyciela. Wszelkie stawianie oporu staje się wtenczas bohaterskim czynem, a dziewięć niepochwytnych lub nieschwytanych wynagradzają hojnie karę, jaką nałożono na dziesiątego pochwyconego.“

Prof. Paulsen zwraca także uwagę na to, ile to punktów stycznych mają Niemcy z Danią. Nie ma bardziej zbliżonych do siebie nawzajem narodów, jak Niemcy i Duńczycy. Zdaniem jego, Holendrzy są co do życia duchowego i dziejowego bardziej od Niemców oddaleni, aniżeli Duńczycy, nie mówiąc już wcale o innych narodach na wschodzie i zachodzie. Z północnymi Germanami łączy Niemców oprócz powinowactwa szczepu i mowy także wspólność religii i wynikającego stad w wysokim stopniu życia duchowego i dziejowego. Niektórzy duńscy publicyści należą równie dobrze do niemieckiej, jak do duńskiej literatury. Paulsen przytacza na dowód filozofa Höfflinga i historyka Brandesa, a także bajkopisarz Andersen nie liczy więcej czytelników w Danii, niż w Niemczech.

Tym sposobem i pokrewieństwo duchowe obu narodów sprzeciwia się polityce banicyjnej, jaką Prusy uprawiają w Szlezwigu.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z 19 stycznia.)

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Na wstępie sekretarz prezydyum odczytał podziękowanie za wyrazy hołdu, złożone przez Radę cesarzowi z okazyi jubileuszu. Prezydent zawiadamia, że gwarectwo Jaworzyńskie przeznaczyło dla ubogich w Krakowie 500 cetnarów węgla i wyraża za dar ten podziękowanie.

Po porozumieniu się z zarządem salinarnym w Wieliczce, otrzymał prezydent informacye, iż w dniach Zielonych Świąt nie wpuszczają do kopalń tak wielkiej liczby osób, jak to dawniej bywało, ze względów bezpieczeństwa. W tłumie 500 osób wynoszącym, każdy fałszywy nawet alarm, wywołać może popłoch i nieszczęśliwe następstwa. Pomimo, iż nie zezwala się obecnie na tłumne zwiedzanie Wieliczki, zarząd salinarny zapewnia, iż ogólnie liczba rocznie zwiedzających wcale się nie zmniejszyła.

R. m. dr. Rothwein prosi o uporządkowanie bruków w ulicy Studenckiej. Prezydent odpowiada, iż ulicę dopiero w listopadzie objęła gmina w posiadanie. Obecnie nie czas na roboty brukarskie; tymczasem poleci ulicę wyszutrować.

Prezydent zawiadamia, iż obywatel Zygmunt Gędzierski wniósł do Rady podanie, które też w drukowanych egzemplarzach rozdane zostało członkom Rady.

P. Gędzierski skarży się, że komisya sanitarna miejska zabrania mu wyrąbywać i wywozić lód ze stawów przy ulicy Łobzowskiej i Kilińskiego, pomimo, iż rządowy zakład do badania środków spożywczych w Krakowie, uznał ten lód po zbadaniu za nadający się do celów przemysłu.

Nad tem podaniem wywiązała się dyskusya, którą rozpoczął r. m. Szpakowski żądaniem, aby Rada udzieliła zezwolenia na wywożenie lodu bez zwłoki, bo takie utrudnianie ze strony komisyi są szykaną przemysłowców. Prezydent odpowiada, że wobec uchwał sekcyi nie ma prawa zezwalać. *(Głosy: Ale Rada ma prawo).*

R. m. Federowicz prosi, aby prof. dr Bujwid, jako kierownik zakładu, na który się p. Gędzierski powołuje, wypowiedział swoją w tej sprawie opinię. Dr. Bujwid wyjaśnia, że lód zanieczyszczony używany być może wyłącznie do oziębienia, lecz nie do konsumcyi. R. m. Kwiatkowski prosi, aby Rada przychyliła się do prośby p. Gędzierskiego. Na żądanie dr. Proppera, dr. Domański w imieniu komisyi sanitarnej daje wyjaśnienia, iż gdyby była gwarancya, iż lód tylko do oziębiania a nie do konsumcyi będzie używany, wówczas możnaby zezwalać na wyrąbywanie, lecz lód ten jest nieczysty. Gdyby nie było już mrozu, to komisya zezwoli i ten lód wyrąbać. *(Powszechna wesołość. Głosy: Tymczasem odtaje!).* Na wniosek dr. Proppera zezwoliła Rada na wyrąb lodu z owych stawów, pod warunkiem, że wyłącznie do oziębiania używany będzie.

Jako sprawę nagłą, po umotywowaniu i uznaniu przez Radę nagłości, dyrektor budownictwa p. Wdowiszewski przedkłada wnioski w sprawie projektowanej przez rząd budowy trzeciego mostu na Wiśle pod Krakowem. Referent obszernie objaśniał sprawę wywodem czysto-technicznym.

Most zbudowany ma być kosztem rządu i stanie w przedłużeniu ulicy Starowiślnej, i zetknie się w Podgórzu z ulicą Solną.

Rada bez dyskusyi uchwaliła: Zgodzić się na budowę trzeciego mostu na Wiśle w przedłużeniu ulicy Starowiślnej. Wykonanie budowy mostu według szkicu przesłanego przez rząd do rozpatrzenia, uważa Rada miasta za bezwarunkowo niedopuszczalne i przeciwne interesom gminy. Wskutek tego Rada uchwaliła szereg technicznych zastrzeżeń, leżących w interesie gminy przy budowie mostu, które szczegółowo władzom rządowym będą zakomunikowane.

Z porządku dziennego imieniem sekcyi III. sekretarz magistratu dr. Schlichting wnosi: Odpowiedzieć namiestnictwu, iż Rada miasta uznając konieczność ustanowienia osobnego inspektora przemysłowego dla Galicyi zachodniej z siedzibą w Krakowie, nie ma obowiązku ustawowego dostarczenia temuż, lokalu na umieszczenie biura przemysłowego, a nadto nie ma na ten cel odpowiednich funduszów. — Uchwalono.

W imieniu sekcyi V. radca magistratu p. Goliński wnosi: Towarzystwu pan Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo udziela się jednorazowego datku, na pokrycie kosztów rozdawania ciepłej zupy w czasie zimy ubogim kwotę 300 złr. Uchwalono.

Imieniem połączonych sekcyj II. i III. dr. Schlichting wniósł: Celem uczczenia jubileuszu cesarza, udziela się służbie etatowej gminy miasta Krakowa, jakoteż sierżantom i nadpompierom straży pożarnej, każdemu po 15 złr.; prowizorycznej służbie tudzież pompierom, fornalom, pomocnikom, stróżom nocnym i stałym robotnikom straży pożarnej, każdemu po 10 złr. zapomogi jednorazowej. Całkowity wydatek wyniesie 3.700 złr. Wniosek Rada uchwaliła wraz z rezolucyą dra Seinfelda, aby zapomogę dostali i owi, w liczbie 5 lub 6, którzy ze służby z dniem 1 stycznia b. r. wystąpili.

Wice-prezydent p. Piotrowski imieniem prezydyum, oraz połączonych sekcyj skarbowej i prawniczej, po umotywowaniu, przedłożył wnioski następujące:

1) Uzupełniając uchwałę z dnia 20 czerwca 1898 roku, którą podwyższono płace urzędnikom magistratu i służbie miejskiej, a w szczególności także: naczelnikowi straży pożarnej z dodatkami, razem 3920 złr., — brandmistrzowi starszemu do 1200 złr. — Podwyższa się płace straży niższych stopni, pomocnikom i stróżom nocnym, jak następuje: 6 ciu sierżantom z 400 złr. na 560 złr.; 7-miu nadpompierom i trzem trębaczom z 320 na 420 złr.; 10 ciu pompierom I szej klasy z 275 na 360 złr.; 12-tu fornalom z 260 na 360 złr.; 15 pompierom II-giej klasy z 232 na 300 złr.; 50 pomocnikom z 212 na 240 złr.; 36-ciu stróżom nocnym z 180 na 204 złr.

Razem wynosić mają płace straży pożarnej, pomocników i stróżów nocnych 47.744 złr.

2) Podwyższone płace otrzymać ma straż pożarna, pomocnicy i stróże nocni od dnia 1 go kwietnia 1898 roku, z wyjątkiem jednak tych, którzy po tym terminie ze służby wystąpili.

3) Według wyjątkowych warunków, ustanowionych w uchwale Rady miejskiej z dnia 24 stycznia 1895 roku dla brandmistrzów i sierżantów, nadaje się prawo do emerytury także nadpompierom, pompierom i fornalom straży pożarnej, jednak z tem zastrzeżeniem, aby wszelkie wkładki, jakich statut emerytalny od urzędników i sług magistratu wymaga, od 1-go kwietnia 1899 roku do funduszu emerytalnego zapłacili.

W dyskusyi nad wnioskami dr. Seinfeld wyraża niezadowolenie, iż pomocnikom nie zostało przyznane prawo do emerytury, pomimo, iż są między nimi ludzie, już obecnie od 12 tu do 26-ciu lat w gminie pracujący. Czyż na żebraninę mają być puszczeni? Sądzi mowca dalej, iż płace najniższe wynosić powinny przynajmniej 300 złr. rocznie, bez kwaterowego. — Żąda zatem, aby 50 pompierom straży i 36-ciu stróżom nocnym dać po 300 złr. i przyznać im prawa do emerytury.

Sierżantom pragnie, aby dano po 650 złr. rocznie, a nadpompierom i trębaczom po 480 złr. rocznie.

Całkowite podwyższenie obciążenia wynosiłoby 5240 złr. rocznie.

W dalszej dyskusyi pp. Federowicz, dr. Staniszewski, ks. Bukowski i dr. Styczeń oświadczają się za wnioskami sekcyj; dr. Bujwid podziela zapatrywanie dr Seinfelda, a dr. Rothwein dla brandmistrzów żąda po 650 złr. rocznie.

W głosowaniu przyjęła Rada tylko wnioski połączonych sekcyj, poczem zarządził prezydent obrady poufne.

KRONIKA.

Kraków, 20 stycznia

Mianowania w magistracie. Na wczorajszem poufnem posiedzeniu Rady miejskiej mianowano 2 radców, 5 sekretarzy 1 zastępcę sekretarza i 1 praktykanta konceptowego. Radcami zostali pp.: dr Alfred Schlichting, dotychczasowy kierownik biura przemysłowego i Adolf Buczkowski. Sekretarzami mianowano pp.: Banasia, Epsteina, dra Zaczka, Grossera i dra Marcelego Zawadzkiego. Zastępcą sekretarza został p. Podobiński, praktykantem konceptowym p. Sikorski.

Wieczór uroczysty ku uczczeniu pamięci powstania styczniowego odbędzie się w niedzielę w sali „Sokoła“ o godzinie 7 wieczorem. Należy się spodziewać, że publiczność nasza licznie pospieszy, by wieczór nietylko spędzić podniosłej lecz i przysporzyć dochodu „Przytulisku“ uczestników walki w r. 1863.

Z „Sokoła“. Druhowie umundurowani stawią się na „wieczorze styczniowym“ w dniu 22 b. m. o godz. 7 wieczorem na wielkiej sali własnego gmachu, jak najliczniej. *Gorecki* p. o. dyrektora.

Wykłady o różnych typach stowarzyszeń i ich ustroju wewnętrznym rozpocznie w sobotę dr Zygmunt Balicki w amfiteatrze Nowodworskim w szeregu odbywających się tam wieczornych wykładów popularnych. Wykład jutrzejszy poświęcony będzie przedstawieniu znaczenia stowarzyszeń, wykazaniem doniosłości organizacyi w kierunku wytwarzania siły społecznej oraz zaznaczeniu moralnego wpływu łączności. Po tym wstępie da prelegent ogólny rzut oka na podział stowarzyszeń i główne ich typy.

Ślub. W dniu 14 b. m. odbył się w Krakowie w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku ślub p. dra Kazimierza Gałeckiego, sekretarza ministerstwa skarbu w Wiedniu, z panią Fischer de Fischering, córką obywatela m. Krakowa i radcy miejskiego, p. Łapińskiego. Ślub pobłogosławił ks. kanonik Świderski, przemówiwszy od ołtarza do młodej pary w podniosłych słowach. W orszaku weselnym między wielu innymi byli dr Sawicki, radca dworu przy najwyższym trybunale w Wiedniu, rektor Zoll, szambelan i poseł do Rady państwa Włodzimierz Gniewosz, eksc. Zborowski i w. i.

Z klubu pocztowego. Wczoraj odbył się w własnym lokalu klubu urzędników pocztowo telegraficznych wieczór tańcujący przy dźwiękach muzyki wojskowej. Bawiono się bardzo ochoczo. Między innemi odtańczono w dwa kółka lansiera, który także na balu pocztowym w dniu 9 lutego odtańczony będzie. Tańce prowadził urzędnik poczty p. Karpiński.

Nowe Jasełka dane będą dnia 22 b. m., t. j. w niedzielę w sali starego teatru przez członków stowarzyszenia „Praca“. Jasełka zostały urozmaicone dwoma nowymi aktami: na dworze Heroda oraz apoteozą Dzieciątka Jezus. W obydwóch aktach nowe kostyumy, oraz dekoracye, połączone z licznemi efektami scenicznemi. Podczas antraktów i do śpiewu przygrywać będzie „Harmonia“ pod batutą ks. Tomasza Bukowskiego. Bilety nabywać można wcześniej w handlu p. Zajączkowskiego (plac Maryacki), a w dzień przedstawienia przy kasie od godz. 2 po południu.

W Wieliczce jutro 21 b. m. w kościele parafialnym staraniem Towarzystwa Czytelni ludowej odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój dusz rodaków, poległych w 1863 roku.

Opera we Lwowie. W przyszłym tygodniu przybędzie do Lwowa na szereg gościnnych występów wychowanka lwowskiej sceny i ulubienica publiczności, pani Mira Heller, gdzie wspólnie z p. Myszugą występować będzie w swych najlepszych partyach operowych, jak: „Mignon“, „Favorita“, „Carmen“, „Faust“, „Aida“, „Cavalleria“ itp.

Z politechniki lwowskiej. Celem obsadzenia zwyczajnej katedry architektury w szkole politechnicznej we Lwowie rozpisuje się konkurs z terminem wnoszenia podań do końca marca 1899. Z katedrą połączona jest płaca VI rangi urzędnika państwowego w kwocie 3200 złr. dodatek aktywalny w kwocie 480 złr., tudzież 4 dodatki pięciolecia po 400 złr.

Podania o powyższą posadę, wystosowane do ministerstwa oświaty i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, jakoteż dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu szkoły politechnicznej przed upływem terminu konkursowego. Bliższych szczegółów co do zakresu wykładów udzieli na żądanie rektorat szkoły politechnicznej.

„Ruchowi katolickiemu“, zajmującemu się z wytrwałością tem, co do niego nie należy, zwracamy uwagę, iż słynny polski pisarz i kapłan ks. Pijar Stanisław, jakoteż głośny spiskowiec-patryota, powieszony przez Moskali Szymon, obaj nazywali się Konarscy, a nie Kociarscy, jak ich *Ruch* nazywa. Wyjaśnienie zamieszczamy jako dowód, że *Ruch* w niefortunnej pogoni za tem, co w innych dziennikach na ich niekorzyść można wyszukać zachwaszcza takiemi błędami szpalty własne.

W Kalwaryi Zebrzydowskiej 15 b. m. odbyła się zabawa z tańcami na dochód budowy kościółka św. Józefa w Kalwaryi. Na zabawę przybyło wiele osób miejscowych i zamiejscowych i bawiono się ochoczo do późna. Z zabawy osiągnięto po potrąceniu kosztów 40 złr., lecz datki jeszcze wpływają. Wszystkim, którzy przyczynili się do funduszu budowy kościółka św. Józefa, wyraża komitet budowy podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“.

Oszustwo przy dostawach wojskowych. Stanisławów, 17 stycznia. (Koresp *N. Reformy*). Niedawno doniósł *Głos Przemyski*, że tamtejsze „Towarzystwo handlowe“, otrzymawszy dostawę konserw mięsnych, sprzedało ją za 10.000 złr. przedsiębiorcy wiedeńskiemu.

Otóż, jeżeli ów przedsiębiorca wiedeński, nazwiskiem Eisler, zapłacił odstępnego 10.000 złr., to zarobił niewątpliwie na tym interesie 200 000 złr. Dla tak nędznego kraju, jak Galicya, suma taka jest poprostu olbrzymia Z takiej sumy żyje u nas 800 do 1000 rodzin rocznie!

Podobny fakt, jak w Przemyślu, zaszedł i w Stanisławowie. Za staraniem posła Sokołowskiego i komitetu drobnych przemysłowców w Krakowie przysyłano stamtąd rokrocznie do tutejszego cechu szewskiego blankiet na oferty na dostawy obuwia dla armii. Przełożony tej korporacyi, Feliks Kwaśniewski, członek Rady miejskiej i przeróżnych komitetów, roznosił te blankiety pomiędzy szewców i kazał im je podpisywać, tłómacząc, że to „sprawa cechowa“. Nie rozumiejąc się na tem, szewcy bez namysłu tę „sprawę cechową“ podpisywali. Były to zaś blankiety na oferty dostaw obuwia dla armii. Działo się tak przez lat ośm, a ministerstwo naciskane przez posłów naszych, przeznaczało dla poszczególnych grup oferujących po kilkanaście tysięcy par obuwia Dla Stanisławowa przypadało corocznie 10 do 15.000 par butów, a zamówienia przychodziły właśnie na ręce owego Kwaśniewskiego, który, jako cechmistrz, był w ofercie zarazem mianowany pełnomocnikiem tutejszych rękodzielników. Cóż robił z zamówieniami temi p. Kwaśniewski? Do spółki z niejakim Szwabowiczem całe zamówienie, tak jak je otrzymał, odsprzedawał szewcom z Kozowy, Podhajec i Monasterzysk za kilkaset guldenów, a otrzymane pieniądze na swoją obracał korzyść Tak miało się dziać przez lat, co najmniej ośm. Władze wojskowe otrzymywały wyroby na rachunek grupy stanisławowskiej, Kwaśniewski ściągał należytości, a urządzone „rebuchem“ chował dla siebie. W ten sposób pozbawił Kwaśniewski najbiedniejszych rzemieślników stanisławowskich jakich 200.000 złr. zarobku.

Sprawa ta wyszła na jaw zupełnie przypadkowo. Przed kilku miesiącami przyjechał mianowicie z Kozowy jeden z tamtejszych szewców, celem odnowienia z Kwaśniewskim ugody na dostawy wojskowe na rok bieżący, a spotkawszy się z jednym z tutejszych rękodzielników, nieopatrznie się przed nim wygadał. Po nitce doszli szewcy stanisławowscy do kłębka. Rzecz się oparła o starostwo, które przycisnęło p. Kwaśniewskiego do muru i dowiedziało się od niego całej prawdy.

Szewcy tutejsi wybrali z pomiędzy siebie deputacyę, która miała rzecz przedstawić p. namiestnikowi i domagać się usunięcia Kwaśniewskiego z godności przełożonego korporacyi, oraz wdrożenia przeciwko niemu dochodzenia karnego. Odpowiednie doniesienie do prokuratoryi tutejszej już wpłynęło.

Szłoby o to, ażeby szewcy tutejsi, po tych smutnych doświadczeniach, sami zajęli się sprawą dostaw i wnieśli co rychlej ofertę, inaczej bowiem skończyłaby się rzecz na robieniu sprawy z Kwaśniewskim, a idzie nietylko o niego, ale o rzecz znacznie donioślejszą.

Międzynarodowa uroczystość na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza odbędzie się w poniedziałek dnia 23 b. m. w salach klubu kupieckiego w Wiedniu Słowo wstępne w języku niemieckim będzie wypowiedziane. Artystka Burgteatru, Stella Hohenfels, wygłosi po francusku „Trzech Budrysów“ w tłómaczeniu prof. Gasztowta, artysta Lewinsky oddeklamuje po niemiecku w tłómaczeniu Lipinera „Spowiedź Robaka“ z Pana Tadeusza“ i „Improwizacyę“. Utwory Paderewskiego odśpiewa Irena Abendroth, — utwory Moniuszki Lola Beeth. Zakończy „Hymn jubileuszowy“ Adama Münchheimera, który odśpiewa ośmiu śpiewaków chóru słowiańskiego.

Spis ludności. Jak donoszą z Wiednia, ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowuje na rok 1900 nowy spis ludności w całem państwie.

Sprawa o zabójstwo w Warszawie. Dnia 17 stycznia b. r. w warszawskim sądzie okręgowym wojennym, przy drzwiach otwartych, według prawa o sądzie i karach podczas stanu wojennego, sądzono sprawę porucznika II pułku fortecznego, Bekkarewicza, oskarżonego o rozmyślne zabójstwo dowódzcy I pułku piechoty fortecznej, pułkownika Żelińskiego.

Opis zbrodni ogłosiliśmy poprzednio. — Podczas rozprawy okazało się, iż obwiniony dał do pułkownika trzy wystrzały: jeden w twarz, dwa w grzbiet, skutkiem czego padł prawie bez życia i w godzinę po zbrodni umarł.

Posiedzenie sądowe zaczęło się o godz. 9 rano. Skład sądu: prezes sądu gen. lejtn. Strielnikow, sędzia wojenny pułkownik Wysotskij i czterej członkowie od wojsk: dwaj w randze oficerów sztabowych i dwaj w radzie wyższych oficerów. Oskarżał prokurator wojskowy gen. major Bogdanow; bronił oskarżonego, na jego prośbę, wyznaczony przez sąd obrońca kapitan Wołodkowski.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i ogłoszeniu oskarżenia podsądnemu, tenże na zapytanie, czy uznaje siebie winnym, dał odpowiedź twierdzącą i przedstawił sądowi bliższe szczegóły spełnionego przez siebie przestępstwa. Następnie przez zeznanie wielu świadków, powołanych tak ze strony oskarżającej, jak na prośbę podsądnego, dokładnie stwierdzone zostały faktyczne dowody winy podsądnego.

Po skończeniu rozpraw ostatnie słowo pozostawiono podsądnemu, po wysłuchaniu którego sąd oddalił się na naradę i po 2 godzinach i 30 minutach wyniósł wyrok, którym porucznik Bekkarewicz, lat 30 liczący, uznany winnym dowiedzionego mu przestępstwa, skazany został po pozbawieniu go wszystkich praw stanu, rangi i godności szlacheckiej, na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wyrok ten postanowiono przedstawić do uznania dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu. — O godz. 5 rano ogłoszono skazanemu wyrok w formie ostatecznej. Skazany podał prośbę o łaskę. Dowodzący wojskami okręgu, ks. Imeretyński, zmienił przeznaczoną Bekkarewiczowi karę na zesłanie do ciężkich robót bez terminu.

Polacy na obczyźnie. Z nad Renu piszą do *Wiarusa* bochumskiego: Tu nad Renem prawie w każdem miasteczku lub znaczniejszej miejscowości przemysłowej znajdują się Polacy, którzy po fabrykach, kopalniach, przy kanałach i różnych innych robotach pracują. Roboty są po większej części ciężkie i bardzo siły wyczerpujące, a płaca wynosi przeciętnie 3 do 4 marek dziennie. Jest to wprawdzie trochę lepszy zarobek, niśli w stronach rodzinnych, ale tu jest też wyżywienie o wiele droższe. Z tych Polaków, którzy tu za robotą przybywają, powraca znaczna część na zimowy czas do domu, bo ci, którzy tu dłużej pozostają, wystawieni są na różne niebezpieczeństwa, a germanizacyi też nieraz ulegają. Często też spotkać można dzieci takich Polaków, którzy bardzo mało, lub wcale mówić po polsku nie umieją. Ci Polscy, którzy nie czytają gazet polskich, tylko niemieckie, giną na zawsze w morzu niemczyzny. Towarzystw polskich tu na obczyźnie jest znaczna liczba, ale do Towarzystw mało Polaków należy.

Dobrowolni emigranci polscy. Pałac książąt Sciarra Colonna w Rzymie, którzy zubożeli, wzniesiony na początku XVII wieku przy Corso, kupiła hr. Helena z Turkułów Mierowa, która sprzedawszy swe dobra Kamionkę Strumiłową we wschodniej Galicyi hr. Potockiemu z Krzeszowic, wyniosła się na zawsze z kraju. Oprócz pałacu nabyła także posiadłość ziemską pod Rzymem.

Smutny jest los naszego kraju, który ubogi a w zimie przykry, bogatym ludziom, pragnącym wygody i zabawy, staje się nieznośnym. Uciekają więc z niego, unosząc między obcych pieniądze i rodzinne starodawne zabytki, które zwykle do Polski już się nie wracają. Przed kilku laty spaliło się w Rzymie mieszkanie hr. Leonowej Rzewuskiej przy placu Hiszpańskim, a z niem przywiezione pamiątki hetmańskiego rodu. W Wiedniu ma pałac, a w nim prawdziwe muzeum, hr. Karol Lanckoroński, jeden z najbogatszych ludzi w Galicyi, przedsiębiorący wykopaliska archeologiczne w Azyi Mniejszej. Sam po polsku słabo mówiąc, tyle przynajmniej ma dla kraju pamięci, że dzieła swoje także po polsku wydawać każe, w życiu publicznem polskiem udziału przecież żadnego nie bierze. Gorzej jest z hr. Mikołajem Potockim, potomkiem Szczęsnego, który prócz nazwiska nic polskiego w sobie nie ma, miliony swoje w Paryżu zużywa i wsławiony jest tylko wyprawianiem polowań dla prezydenta Faurea.

Konkurs muzyczny. „Związek śpiewaków polskich w Ameryce“ otwiera konkurs z nagrodą 100 dolarów za najlepszą uznaną kompozycyę kantaty, na upamiętnienie stuletniej rocznicy Adama Mickiewicza. Warunki: Poważna i dotąd niepublikowana melodya, ułożona na chór mięszany czterogłosowy (sopran, alt, tenor, bas) ze średnią orkiestrą smyczkową. Tekst czyli słowa zastosowane do wyżej wymienionej okoliczności, lub wzięte z dzieł Adama Mickiewicza. Ostateczny termin nadsyłania kompozycyj, kończy się z dniem 1 maja 1899 r. Każda kompozycya musi być zaopatrzoną w jakąkolwiek dewizę bez wymienienia nazwiska autora. Osobna zapieczętowana i tąż samą dewizą zaopatrzona koperta, w której się dokładny adres i nazwisko autora mieści, winna być załączona do każdej kompozycyi. Autor utworu, który *ad hoc* wybrani sędziowie za najlepszy uznają, otrzyma z kasy Związku śpiewaków polskich w Ameryce sto dolarów i nazwisko jego do publicznej wiadomości przez prasę podanem zostanie. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Utwory konkursowe należy nadesłać do zarządu Związku śpiewaków polskich w Ameryce, na ręce sekretarza generalnego M. Kucera 417 Mitchell str., Milwaukee, Wis. U. S. A. Do wzięcia udziału w tym konkursie zaprasza się wszystkich polskich kompozytorów, zamieszkałych w Ameryce, jakoteż i w Europie.

Węzły. Jeżeli nie w rzeczywistości, to przynajmniej „przez imaginacyę“ odbywamy od czasu do czasu podróże morskie, a wówczas, gdy mowa o szybkości okrętu używamy, jak na doświadczone wilki morskie przystało, wyrażenia: „Parowiec płynie z szybkością 18, 20, 21 węzłów“, przyczem dodajemy zwykle „na godzinę“. Otóż ten właśnie dodatek świadczy, iż znamy się tyle na rzeczach okrętowych, ile kura na pieprzu, albowiem wyrażenie „tyle a tyle węzłów na godzinę“ jest herezyą, oczywiście z punktu widzenia — wilka morskiego. Dowiadujemy się tedy, iż marynarze, pragnąc ob-

liczyć szybkość okrętu, używają aparatu, zwanego loch. Jest to po prostu długi, a bardzo lekki sznurek, na którego końcu widnieje kawałek deseczki. Na sznurku nawiązane są węzły co 15 metrów 43 centymetry. Deseczkę wrzucają do wody, a jednocześnie dają baczenie na klepsydrę, w której piasek przesypuje się co 30 sekund. Gdy 30 sekund minie, obliczający rachuje, ile węzłów przesunęło się w półminucie poza ścianą okrętu. Jeżeli 20, to okręt płynie z szybkością 20 węzłów na pół minuty, czyli (20×15 m. 43 c.) 308 m. 60 c. Łatwo już obrachować, iż okręt taki płynie 617 m. 20 c. na minutę, czyli 37.032 metry na godzinę. „Węzeł" jest $^1/_{120}$ mili morskiej, która ma długości 1852 metry, pół minuty zaś równa się $^1/_{120}$ godziny. Dwadzieścia, więc węzłów na pół minuty jest to samo, co 20 mil morskich na godzinę.

Pijany adwokat. Niezwykłą wiadomość znaleźliśmy niedawno w gazecie *Tifliskij Listok.* Oto departament karny tamecznej izby sądowej musiał niedawno odroczyć rozpoznawanie sprawy o zabójstwo z powodu, iż obrońca oskarżonych, adw. przys. K., przybył na posiedzenie w stanie zupełnie nietrzeźwym. Naturalnie, przeciwko owemu obrońcy wytoczono dochodzenie dyscyplinarne.

Za Stowarzyszeń

— **Walne zebranie członków Towarzystwa ludoznawczego** odbyło się we Lwowie w sali ratuszowej. Przewodniczył i zagaił obrady prezes dr Kalina, przedstawiając obraz działalności Towarzystwa w roku ubiegłym. Rozwój ten szedł w dwojakim kierunku, a mianowicie w kierunku naukowym, którego wyrazem na zewnątrz jest organ Towarzystwa, miesięcznik *Lud*. Pismo to nie może wprawdzie stanąć na równi z innemi czasopismami fachowemi z powodu trudności, z jakiemi wogóle ludoznawstwo u nas ma do walczenia, rozwój jego jest jednak stanowczy. Ze względu, że w czasopiśmie takiem ilustracye są niezbędne, nawiązał wydział rokowania z klubem miłośników sztuki fotograficznej i jest nadzieja, że członkowie tego klubu dostarczą znacznej ilości zdjęć typów ludowych i produktów ludowych.

Poza tym kierunkiem wymienił prezes inne pola, na których Towarzystwo w roku ubiegłym działalność swą zaznaczyło, a więc zbieranie materyałów ludoznawczych, staranie powiększenia biblioteki, zbieranie okazów muzealnych, urządzanie odczytów wędrownych i t. d. Nadto powstały w roku ubiegłym dwa oddziały Towarzystwa a mianowicie w Krakowie i Wieliczce. W końcu zaapelował prezes do członków, aby ile możności cele Towarzystwa popierali.

Dr Gorzycki zdał sprawę z czynności zarządu za rok ubiegły. Ze sprawozdania tego godnym uwagi jest dość znaczny wzrost liczby członków, których Towarzystwo liczy obecnie przeszło 400.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, odczytał skarbnik Towarzystwa, p. Bal, sprawozdanie kasowe. Przychody wynosiły 1.720 złr. 85 ct., rozchody zaś 1.562 złr. 94 ct., wobec tego pozostało w kasie 157 złr. 91 ct. Największą rubrykę wydatków stanowi wydawnictwo *Ludu*, a mianowicie 1.039 złr. W dokonanych wyborach prezesem wybrany został ponownie dr Antoni Kalina; zastępcami prezesa pp.: L. Wierzbicki i J. Ihnatowicz — członkami zaś zarządu pp.: dr B. Dybowski, dr K. J. Gorzycki, dr Fr. Krczek, dr J. Leciejowski, dr St. E. Radzikowski, B. Sokalski, J. Soleski. Do komisyi kontrolującej weszli pp.: ks. J. Krechowicz, B. Lewicki i dr J. Niemiec.

Mianowania na kolejach państwowych w okręgu dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie. W randze IX posunięci do płacy rocznej 1100 złr.: Joachim Goldstein, inżynier-adjunkt w warsztatach w Przemyślu; Jan Sozański, adjunkt dyrekcyi we Lwowie; lekarze kolejowi: dr. Józef Galant w Zagórzu i dr. Stanisław Sołtysik w Brodach. Do płacy rocznej 1000 złr.: nauczyciel kolejowej szkoły Władysław Dobek we Lwowie; adjunkci: Michał Dgnas w ogrzewalni lwowskiej i Antoni Slatyński w warsztatach przemyskich; inżynierowie adjunkci: Mieczysław Niemczynowski i Karol Kisiella Diaków w warsztatach w Stryju; dalej adjunkci Józef Welichowski w dyrekcyi we Lwowie; Włodzimierz Pawłowski, naczelnik urzędu stacyjnego Mikołajów Drohowyże; Karol Racięski, naczelnik urzędu stacyjnego w Komańczy, oraz Rudolf Klemens Petzold i Władysław Zieniewicz w dyrekcyi we Lwowie.

W X randze do płacy rocznej 800 złr. posunięci: Stanisław Medyński, nauczyciel szkoły kolejowej we Lwowie i asystenci: Franciszek Engel w dyrekcyi we Lwowie, a Karol Schreyner w Samborze. Do płacy rocznej 700 złr. posunięci asystenci: Edward Kwitniowski we Lwowie, Jerzy Minko w Tarnopolu, Maksymilian Feuer w Przemyślu, Karol Strohner i Jan Senyszyn we Lwowie, Bronisław Kapłański w Barszczowicach, Joel Demant we Lwowie, Jakób Ihr vel Salzer w Jarosławiu, Aron Vogelfäeger i Józef Świdzicki we Lwowie. Do płacy rocznej 600 złr. asystenci: Wilhelm Wychera we Lwowie, Władysław Boguński w Borysławiu, Włodzimierz Lewicki we Lwowie, Włodzimierz Chrzanowski w Brodach, Kalman Herzog w Drohobyczu, Gwido Hulewicz w Janowie, Józef Karcz we Lwowie, Jan Dzierżanowski w Łupkowie, Władysław Grocholski w Mościskach. Maryan Wójcikiewicz w Podzamczu, Juda Freund w Sądowej Wiszni, Emil Boelke w Stryju. Michał Swoboda we Lwowie, Dawid Bong w Zborowie, Demeter Hutowiez w Drohobyczu, Ignacy Goldberg w Skolem, Zygmunt Haas w Przemyślu, Ludwik Doening w Krasnem i Karol Ciszecki we Lwowie.

W X randze mianowani z płacą roczną 650 złr.: Emil Sługocki dla Lipnik-Kamionka, Szymon Svaljug dla Ostrowa pod Sokalem i Kazimierz Zadurowicz dla Lwowa, a z płacą roczną 500 złr.: Jan Müller dla Ożydowa, Maurycy Thumin dla Ławocznego, Stanisław Przybylski dla Dublany Kranzberg i Marek Ternar dla Glińska.

W XI randze nakoniec mianowani: Mayer Moudschein dla Podwołoczysk, Jan Kryda dla Zagórza, Józef Krenzel dla Stryja i Fryderyk Strobl dla Złoczowa.

Oprócz tego awansowało 118 podurzędników i 520 sług, 70 otrzymało podwyższenie płacy dziennej, a 97 robotników stabilizowano.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 21 stycznia: „Jojne Firułkes", sztuka w aktach na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską (nowość).

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 stycznia pochmurno, koło południa mały deszcz; termometr od —0,3° doszedł do +6,6° C. Barometr zaczął opadać.

Dnia 20 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru był 740,2 mm., termometru +2,0° C. Wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ogłasza, iż posiedzenie Izby odbędzie się dnia 24 b. m. (wtorek) o godzinie 5 po południu w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Porządek obrad: Protokół z ostatniego posiedzenia; wybór prezesa, wiceprezesa, oraz delegata Izby do prezydyum; sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków za rok 1898; sprawozdanie o projekcie nowej ustawy akcyjnej (ciąg dalszy); sprawozdanie z ostatniej sesyi rady przemysłowej; sprawozdanie z ostatniej sesyi rady kolejowej; bieżące sprawy przemysłowe; wnioski i interpelacye członków. Prezydyum uprasza członków, aby w razie przeszkody w przybyciu na sesyę, zechcieli zawiadomić o tem dosyć wcześnie biuro Izby.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 19 b. m. dostarczono 3879 cieląt, 1421 żywych świń, 2001 świń bitych, 247 bitych owiec i 1384 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 30 do 36 ct., pierwszej jakości po 38 do 44 ct., przednich po 46 do 56 ct., żywych cieląt po — do — cent., pierwszej jakości po — cent. do — ct., przednich po — ct. do — ct.; świnek po 36 ct. do 45 ct., bitych ciężkich świń 44 ct. do 48 ct., prosiąt od 46 ct. do 54 ct., a bitych owiec od 24 ct. do 38 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 13 złr. za parę. Tendencya: mdła.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 20 stycznia. *(Telef.)* Komitet obchodu setnej rocznicy Klementyny z Tańskich Hofmanowej, otrzymał pozwolenie na wmurowanie tablicy pamiątkowej w katedrze. Wykonanie tablicy z szkockiego labradoru powierzono firmie Perieux pod kierownictwem artysty rzeźbiarza Popiela. Jako fundacyę pamiątkową postanowił komitet wznieść „Schronisko" dla nauczycielek, niezdolnych już do pracy.

Lwów, 20 stycznia. *(Telefonem.)* Związek naukowo-literacki na walnem zebraniu uchwalił do Karola Brzozowskiego wysłać deputacyę z wyrazami hołdu i urządzić wieczór jubileuszowy, na którym odczyt wypowie Jan Kasprowicz.

Lwów, 20 stycznia. *(Telefonem.)* Deputacya *„Czytelni Polskiej* w Biały" wręczyła dziś radcy namiestnictwa Jerzemu Piwockiemu dyplom członka honorowego, za zasługi, jakie p. P. położył około „Czytelni" w czasie, gdy był starostą w Biały.

Nowy Sącz, 20 stycznia. Stwierdzono, że właściciel folwarku Jan Leśniak, którego onegdaj przejechała lokomotywa na przystanku Nowy Sącz, popełnił samobójstwo. Przyczyną było strapienie, iż długu 400 złr. odebrać nie mógł.

Stanisławów, 20 stycznia. Jan Olszewski, kontrolor tutejszego szpitala, wydalił się z końcem grudnia i dotąd nie wrócił. W kasie wykryto brak 1600 złr. Powiadają, że Olszewski uciekł do Ameryki.

Wiedeń, 20 stycznia. *(Telefonem.)* Stowarzyszenie studentów niemieckich na Śląsku *Oppavia* zostało rozwiązane z powodu przekroczenia swego zakresu działania.

Wiedeń, 20 stycznia. *Fremdenblatt* otrzymuje następujący telegram z Berlina:

Rząd pruski zamierza rozwiązać wszystkie studenckie stowarzyszenia polskie.

Do *Berliner Tageblatt'u* donoszą z Wrocławia, że oba stowarzyszenia polskie akademickie: „Concordia" i „Górny Śląsk" zostały z rozkazu rektora rozwiązane. (Patrz korespondencyę z Wrocławia w dzisiejszym numerze *Przyp. red.)*, z tą uwagą, iż będzie zarządzone wogóle rozwiązanie wszelkich stowarzyszeń studenckich polskich na wszystkich uniwersytetach pruskich.

Berno, 20-go stycznia. W Szlapanicach, położonych w najbliższej okolicy Berna, odkryto niezwykłą, a wstrętną zbrodnię. Przed kilku dniami, podczas wyłamywania lodu na rzece, znaleziono tam zwłoki noworodka, płci żeńskiej. Obdukcya sądowa wykazała, że dziecko, zanim je rzucono do wody, zostało zbrodniczą ręką uduszone. Wyrodną matkę odszukano, a była nią 15-letnia dziewczyna, która podała, że ojcem dziecka jest jej własny, 19-letni brat. Zbrodniarzy aresztowano.

Dubrownik, 20 stycznia. Wczoraj wieczorem przechadzał się na *corso* robotnik jakiś, paląc cygaro. Nagle cygaro to eksplodowało i silnie go pokaleczyło. Przywieziony do szpitala zmarł nieszczęśliwy.

Budapeszt, 20 stycznia. Żupan tontalerskiego komitatu Rohonery odbył pojedynek na pistolety z Danielem, wiceżupanem tego komitatu. — Żaden z przeciwników nie odniósł szwanku. Przyczyną były napaści dziennikarskie, inspirowane przez jednego z nich.

Arad, 20 stycznia. Cztery osoby, zabite w czasie rozruchów w Uj. Szt. Anna, wczoraj pochowano. Demonstranci chcieli w czasie pogrzebu wtargnąć na cmentarz, wojsko jednak ich rozprószyło. Jeden z ekscedentów w obawie przed odpowiedzialnością powiesił się. Ciągle panuje silne wzburzenie. Chłopi grożą, że skoro tylko wojsko ustąpi, pójdą rżnąć panów.

Berlin, 20 stycznia. Cesarz Wilhelm przyjął wczoraj prezydya obu Izb Sejmu pruskiego. Przyjęcie trwało tylko kilka minut. Kwestyj politycznych nie poruszano.

Londyn, 20 stycznia. Bank angielski zniżył stopę procentową na 3½ prc.

To oficyalne zniżenie stopy dyskontowej o ½ % pociągnęło za sobą zniżenie prywatnego dyskonta nawet na 2%. Przykład Banku Rzeszy niemieckiej był tym razem decydującym, pomimo tego Bank austryacko-węgierski swej stopy dyskontowej prawdopobnie przed kilku dniami nie obniży.

Madryt, 20 stycznia. Generał Rios donosi z Filipinów, że sytuacya w Manilli jest nic zmieniona. Na wyspie Mindanao powstanie wzrasta. Mahometanie tamtejsi ogłosili wojnę świętą. Wyspa Zebu zostaje w zupełnem posiadaniu powstańców.

Rzym, 20 stycznia. *Agencya Stefani'ego* donosi z Massawy, że ras Makonnen zawarł, wreszcie po kilku utarczkach, pokój z rasem Mangoszą, dowódzcą wojsk Menelika, który pozostawi prawdopodobnie zarząd prowincyi Tigre Makonnenowi.

Belgrad, 20 stycznia. Serbska Akademia nauk wybrała swym prezydentem byłego regenta, dra Jana Risticza; król potwierdził ten wybór.

Waszyngton, 20 stycznia. W dniu 25 stycznia zbierze się sąd wojenny, przed którym stanie generalny intendent armii, Egan. Sądowi przewodniczyć będzie gen. Merritt.

Popłoch w „Galicyjskiej Kasie Oszczędności".

Lwów, 20 stycznia. *(Telefonem).* Dziś od samego rana tłumy ludu oblegają Galicyjską kasę oszczędności, domagając się energicznie zwrotu wkładek. Przyczyną tego popłochu były złośliwe plotki, jakoby kasa zachwiała się w dochodach. Natłok ludzi przybrał około godziny 11 rano takie rozmiary, że musiano sprowadzić policyę.

Żołnierze poczęli rozpędzać grupy żydów. — Sala, w której znajduje się likwidatura kasy, przepełniona była publicznością; po największej części stanęli żydzi z prowincyi, aby wycofać swe kapitały. Cały personal urzędniczy zmobilizowany. Wypłaty uskuteczniają przy wszystkich stolikach. Pośród tłumów kręcą się żydzi-aferzyści, chcąc zeskontować weksle.

Przegląd donosi, że dziś kasa wypłaciła kilkakroć sto tysięcy. Wczoraj również 30 000 wypłacono. Dyrektor kasy p. Zima, zapytywany przez *Przegląd* oświadczył, że podobno koło bóżnicy na Małym Rynku puszczono pogłoskę, iż Kasa Oszczędności straciła milion na wekslach podpisanych przez ś. p. Franciszka Jędrzejowicza. Dyrektor Zima oświadczył, że galicyjska Kasa Oszczędności nigdy w stosunkach z ś. p. Jędrzejowiczem nie zostawała. Oświadczył również p. Zima, że wypłacać będzie każdemu wkładki, kto tego zażąda.

Nie ulegą wątpliwości, że popłoch ten jutro ustanie.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 20 stycznia. Koło polskie odbyło wczoraj od godziny 6 do 10 wieczorem poufne posiedzenie w bardzo ważnych sprawach. Niezmiernie trudne i smutne położenie polityczne znalazło na niem swój wybitny wyraz. Dziś dalszy ciąg. Z jawnej części rozpraw donieść mogę następujące szczegóły:

Wł. Gniewosz i Byk popierali petycyę brodzkiej Izby handlowej w sprawie utworzenia filii austro-węgierskiego Banku w Brodach. Gniewosz zaproponował przydzielenie tej sprawy komisyi bankowej. — Poseł Byk uczynił wniosek, ażeby upoważnić komisyę parlamentarną Koła do poparcia tej sprawy u rządu. Po krótkiej dyskusyi oba wnioski uchwalono.

Rojowski zgłosił wniosek, zmierzający do utworzenia centralnej krajowej dyrekcyi kolejowej we Lwowie. Minister Jędrzejowicz zwrócił uwagę na fakt, że kwestya ta musi być wszechstronnie zbadaną, zwłaszcza ze względu na autonomiczny charakter krakowskiej i stanisławowskiej dyrekcyi ruchu. Wniosek Rojowskiego przekazano komisyi parlamentarnej.

Na wniosek Wielowieyskiego uchwalono wnieść interpelacyę w Izbie w sprawie konwencyi weterynarskiej z państwem niemieckiem, oraz szkodliwego wpływu tejże na eksport bydła, a to ze szczególnem uwzględnieniem świeżo w niemieckim parlamencie przeprowadzonej dyskusyi co do przywozu bydła, podczas której interesy austryackie były zupełnie ignorowane.

Sytuacya.

Wiedeń, 30 stycznia. *(Telefonem.)* Komisya ugodowa odbyła dziś posiedzenie. Obradowano nad artykułem IX „statystyki towarowej". Przemawiali Lecher, minister kolei Wittek, radca sekcyjny Mattaja, Mauthner i Kaizer.

Wiedeń, 20-go stycznia. *(Telefonem).* Komitet wykonawczy prawicy zbiera się dziś na naradę, cała zaś komisya parlamentarna prawicy odbędzie posiedzenie we środę. Oczekują, że na zebranie przybędzie hr. Thun i złoży ważne oświadczenia.

Wiedeń, 20 stycznia. *(Telef.)* Czeski klub odbył posiedzenie, na którem obradowano nad sytuacyą. W trakcie rozpraw skonstatowano, że jedynie opozycya niemiecka ponosi winę obecnego zastoju parlamentarnego. Sposób, w jaki odbywają się obrady parlamentu, jest trwonieniem czasu.

Na posiedzeniu uchwalono rezolucyę tej treści, że klub czeski uważa za rzecz konieczną, aby wytrwać w dotychczasowym kierunku i utrzymać jak najściślejszą solidarność z innemi stronnictwami prawicy. Stronnictwa prawicy opierają się bowiem na wspólnym projekcie adresu do tronu. Należy tylko wezwać rząd stanowczo i energicznie do przeprowadzenia postulatów, wyrażonych w tym projekcie adresowym większości.

Praga, 20 stycznia. Poseł do Rady państwa Józef Karlik złożył mandat rzekomo z powodu choroby.

Grac, 20 stycznia. *Slovenski Narod* donosi, iż rząd gotów jest przekształcić słoweńskie niższe gimnazyum w Lublanie na gimnazyum wyższe i że poczynił w tym celu potrzebne informacyjne kroki.

Z Węgier. Z Izby magnatów i posłów.

Budapeszt, 20 stycznia. Mężowie zaufania opozycyi zebrali się na narady, aby sformułować odpowiedź na warunki, podyktowane przez rząd.

Budapeszt, 20 stycznia. Izba magnatów odbyła dziś posiedzenie przy licznym udziale członków i zapełnionej galeryi.

Emeryk Schechenyi uzasadniał swój projekt adresu do korony, w którym przedstawia życzenie ogółu, aby obecna sytuacya *Ex lex* jak najprędzej ukończoną została. Wnioskodawca podnosi, że przywrócenie konstytucyjnych rządów jest jednym z najżywotniejszych postulatów kraju. Musi to ustać, aby tak ważne sprawy, jak pozwolenie na ściąganie podatków i pobór rekruta odbywać się mogły legalnie i prawidłowo. Stosunki takie, jak obecne, uszczuplają stanowisko mocarstwowe Węgier.

Banffy podnosi, że niektóre ustępy przedłożonego projektu adresowego są w ten sposób ułożone, że naruszają osobę króla, a koronę nie należy wciągnć do dyskusyi. Mowca przyznaje, że sytuacya nie jest różowa, jednak sądzi, że ten projekt adresu należy usunąć z porządku dziennego obrad.

W imiennem głosowaniu 99 przeciw 96 głosom projekt adresu odrzucono.

Budapeszt, 20 stycznia. W Izbie posłów przyjęto protokoł z ostatniego posiedzenia, poczem przystąpiono do imiennych głosowań, odroczonych na poprzednich rozprawach Izby.

Kongres prasy.

Paryż, 20 stycznia. Centralne Biuro zjednoczenia prasy świata całego odbyło onegdaj i przedonegdaj posiedzenia w lokalu paryskiego związku prasowego pod przewodnictwem prezesa biura Wilhelma Singera, naczelnego redaktora *Neues Wiener Tagblatt'u.* — Do składu komitetu zarządzającego należą między innymi: kapitan Schweitzer z Niemiec, Cleyden z Anglii, dr. Fryderyk Keenan z Ameryki, Hebrard z Francyi i przedstawiciele prasy z innych krajów.

Po dłuższych obradach uchwalono, że tegoroczny kongres związków prasowych odbędzie się dnia 5 kwietnia w Rzymie i trwać będzie prawdopodobnie trzy dni.

Program kongresu zawiera następujące punkty:

1) Ustanowienie karty, stwierdzającej tożsamość osoby, dla członków; 2) utworzenie urzędowego dziennika informacyjnego dla członków; 3) porównawcze studya nad ustawodawstwem prasowem wszystkich krajów; 4) własność autorska odnośnie do prasy i prawa rysowników w prasie; 5) zredukowanie taryf pocztowych za przesyłkę gazet; 6) rozpisanie nagrody konkursowej za najlepszą książkę o skróceniach telegraficznych; 7) ustanowienie sądów polubownych w międzynarodowych sporach pomiędzy dziennikarzami i t. d.

Prasa francuska wydała śniadanie na cześć centralnego Biura Prasy, na którem obecni byli prezesi i sekretarze wszystkich związków prasowych we Francyi, oraz znaczna liczba deputowanych, senatorów i akademików. — Senator Dupuy miał serdeczną przemowę, na którą odpowiedział prezes Biura Singer pośród oklasków zgromadzonych. Bankiet, który odbył się w restauracyi Duranda, upłynął pośród wesołego i serdecznego nastroju.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 20 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych dep. Vaillant zgłosił interpelacyę w sprawie konferencyi pokojowej, zainicyowanej przez cara. Minister spraw zagranicznych Delcassè oświadczył, iż w sprawie tej udzielił wyjaśnień z okazyi obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych; poczem Vaillant cofnął swą interpelacyę.

Dep. Grousset zażądał ustanowienia parlamentarnej komisyi dla zbadania kwestyi podmorskich łodzi torpedowych. Minister marynarki Lockroy odparł na to, że komisya parlamentarna nie mogłaby brać udziału w próbach praktycznych, które odbywają się pod kontrolą fachowców. Minister zaznaczył przytem, że podmorska łódź torpedowa „Gustave Zédè" wykazała, iż odpowiada wszelkim wymaganiom podrzucania torped.

Dep. Grousset obstawał za swem żądaniem, lecz Izba odrzuciła jego wniosek 351 głosami przeciw 121.

Następnie toczyły się w dalszym ciągu obrady budżetowe.

Paryż, 20 stycznia. *Gaulois* donosi, że rząd skłania się do tego, aby sprawę rewizyi procesu Dreyfusa oddać do rozstrzygnięcia połączonym izbom trybunału kasacyjnego.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 20 stycznia Na wczorajszem posiedzeniu senatu Chambaillard, członek prawicy, interpelował co do opóźnienia wyroku w sprawie Picquarta i zarzucał przytem trybunałowi kasacyjnemu, że kieruje się stronną względnością dla Picquarta.

Girard domagał się, aby pozostawiono trybunał kasacyjny w spokoju, by mógł doprowadzić do końca rozpoczęte dzieło.

Delaunay omawiał szeroko sprawę dymisyi Beourepaire'a i krytykował działalność trybunału kasacyjnego, jakoteż zachowanie się zwolenników rewizyi procesu Dreyfusa, przemawiając przeciwko „przymierzu, jakie powstało pomiędzy uczonymi, komunardami i panamistami".

Minister sprawiedliwości Lebret przemawiał w duchu pojednawczym i powołując się na zasadę oddzielenia władzy sądowej od administracyjnej, zaznaczył, iż rząd nie może w sprawie Dreyfusa interweniować, lecz musi poczekać na wyrok.

Ostatecznie senat przyjął porządek dzienny wniesiony przez Leudeta, a aprobowany przez ministra sprawiedliwości, 212 głosami przeciw 28 głosom.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 20 stycznia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	45
„ „ srebrna	101	30
4% renta austryacka złota	1.0	05
4% „ „ koronowa	101	80
4% „ węgierska złota	119	75
4% „ „ koronowa	97	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	935	—
„ kredytowe	359	70
Londyn	12[illegible]	45
Marki	58	97½
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	55
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	57	8[illegible]
Akcye Anglobanku	154	—
„ Unionbanku	295	50
„ Bankverein	268	—
„ Laenderbanku	235	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	50
„ „ Południowej	63	50
„ „ Elbethal	258	50
„ „ Nordbahn	3530	—
„ „ Staatsbahn	360	50
„ „ Alpine	211	25
„ Tureckie Tabaczne	124	-
Ruble	127	37½

Berlin, 20 stycznia 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	55
Krótki Wiedeń	169	30
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	216	15
4½% Listy polskie	100	20
Renta włoska	94	25
Akcye kredytowe austryackie	225	25
Ruble Ultimo	2[illegible]6	50

Wiedeń, 20 stycznia 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	—
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	9	43
Żyto na jesień	8	12
Owies na jesień	6	11
Kukurudza	5	15

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 20 stycznia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	80	59	05
Franki papierowe	47	60	48	—
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	-	111	-
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	-	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	380	—	390	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	294	—	295	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Gabinet zoologiczny tamże na dole.

PRZYPRAWA DO ROSOŁU Z MAGGI.

Przyprawa do rosołu Maggi jest jedyną w swoim rodzaju, ażeby każdy rosół i każdy słaby bulion w jednej chwili stał się nadspodziewanie dobrym i posilnym — wystarczy kilka kropel. W oryg. flaszeczkach po 50 groszy (25 ct.) dostać można we wszystkich handlach łakoci, towarów kolonialnych i drogueryach. **Oryginalne flaszeczki napełnia się napowrót Maggiego przyprawą do rosołu bardzo tanio.** 193

Oddaj Pani zarękawek

przez Panią niby przez pomyłkę z handlu mego onegdaj zabrany. — Jeżeli to dobrowolnie nie nastąpi, ogłoszę publicznie ostrzeżenie. 319

Lipiński, Kraków, ul. Grodzka 43.

POTRZEBNA ZARAZ

pracownia malarska

dla zakładu naukowego.

Bliższa wiadomość w **Głów. Agencyi Hopcasa i Salomonowej w Krakowie, Plac Maryacki Nr. 2.** 314 1 2

Kupię strzelbę

„Landkastr.“ dubeltówkę lub innego systemu, **dobrą, używaną.** Zgłoszenia: **Kraków, ul. Zwierzyniecka w restauracyi Immerglücka.** 315 1 2

Do nowoprowadzonego przemysłu,

jedynego na całą Galicyę, **potrzeba wspólnika** z kapitałem 12.000 złr. w celu urządzenia fabrycznego. Tylko czynny wspólnik będzie przyjęty. Bliższych szczegółów udziela **Agencya dzienników we Lwowie, Pasaż Hausmana L. 2.** 305 1 2

Wina szampańskie.

Groszek zielony, puszka litrowa 35 ct.;
Fasolka zielona, puszka litrowa 35 ct.;
Kompoty i Konserwy w puszkach;
Owoce i Jarzyny z suszarni bocheńskiej;
Śliwki i Powidła;
Marynaty rozmaite

POLECA 311 1 8

ED. KLIMEK

w Krakowie.

Wino burgundzkie i francuskie.

Przy handlu pokoje do śniadań.

Zdrowa smaczna kuchnia.

Nr. 1. zap. 1899.

Zapowiedzi.

Podpisany zastępca urzędnika, prowadzącego metryki powiatu metrykalnego Holló-Lomnicz, podaje do wiadomości, że:

1. **Jan Jandura**, stanu wolnego, religii rzymsko-katolickiej, robotnik rolny, w Holló-Lomnicz (Węgry) pod Nr. 75 zamieszkały, w Sromowcach niżnich (Galicya) dnia 23 kwietnia 1874 r. urodzony, syn nie żyjącego już Józefa Jandury i jego również już nie żyjącej żony Maryanny z Pacygów — i

2. **Anna Jelenyák**, stanu wolnego, religii grecko-katolickiej, przy rodzicach w Holló Lomnicz (Węgry) pod Nr. 75 zamieszkała, w Holló Lomnicz dnia 1 stycznia 1880 r urodzona, córka Jana Jelenyáka i jego żony Anny z domu Sznicza — zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, któraby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król urzędnikowi, metryki prowadzącemu, donieśli wprost, lub też za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w której się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te ogłasza się w Holló-Lomnicz i w dzienniku „Nowa Reforma.“

Holló-Lomnicz, dnia 9 stycznia 1899 r.

Ludwik Stromp,
zastępca prowadzącego metryki.

1 sz. kih. j. 1899.

Kihirdetés.

A Holló-Lomniczi anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezető helyettese kihirdeti, hogy:

1. **Jandura János,** ki csaladi allapotara nézve nötlen, es a kinek vallása romai katholikus, allasa (foglalkozasa) földmives, lakóhelye Holló-Lomnicz 75. szám, születési helye Sromowce niżne (Galiczia), születési ideje 1874 évi Aprilis hó 23 napja, s a ki néhai Jandura József es néhai neje szülletett Pacyga Maria fia.

2. **Jelenyák Anna,** ki csaladi allapotara nézve hajadon, és a kinek vallása görög katholikus, allasa (foglalkozása) háztartásbeli, lakóhelye Holló-Lomnicz 75. szám, születési helye Holló-Lomnicz, születési ideje 1880. évi Januar hó 1 napja, s a ki Jelenyak Janos es neje született Sznicza Anna — leanya egymással hazassagot szándékoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomasuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetőnel (helyettesnel) közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljaróság (illetőleg anyakönyvvezetője) utjan jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következö helyeken kell teljesiteni u. m: Holló-Lomniczon, és a „Nowa Reforma“ hírlap utján.

Kelt Holló Lomniczon, 1899 évi Januar hó 9 napján.

Stromp Lajos,
312 anyakönyvvezető helyettes.

Fabryka lkieru Altvater

ZYGFRYDA GESSLERA
w Jägerndorf (Śląsk)

ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości P. T. ODBIORCOM w Krakowie, że z dniem 1 stycznia 1899 r.

p. MICHAŁOWI CZERWIŃSKIEMU

w KRAKOWIE, ul. Grodzka 37, powierzyła swe wyłączne zastępstwo, i prosi uprzejmie o dawanie temuż wszelkich zleceń dla niej przeznaczonych, które, jak dotąd, będą wykonywane jak najstaranniej.

Jägerndorf w styczniu 1899 r. 299 2 3

Już nadszedł
świeży transport bardzo ładnych

JABŁEK

STOŁOWYCH i KOMPOTOWYCH
i sprzedaję po niezmienionych cenach **od 3 ct. za 1 kg.**

w piwnicy: ul. św. Gertrudy 8 codziennie z wyjątkiem dni świątecznych **od godz. 3 do 6.** 196 11 12

Pomarańcze w wielkim wyborze od 7 sztuk za 10 ct.

oraz inne owoce sprzedaję b. tanio **w handlu: ul. Floryańska 23.**

HENRYK FUGLEWICZ.

Handlowa

Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem, **sprzedaje we własnej hali na Wiśle i we filiach na placu Szczepańskim, wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.**

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 114 10 0

L. 5173. 298 2 3

Konkurs.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę prowizoryczną **sekretarza przy Magistracie m. Wieliczki.** Do posady tej przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 700 złr. w. a.

Kompetenci ubiegający się o tę posadę obowiązani są wykazać się kwalifikacyą przepisaną rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 r. Dz. u. kraj. Nr. 67, oraz że nie przekroczyli 35 roku życia.

Podania należycie udokumentowane wraz z świadectwem dotychczasowego zajęcia, należy wnosić do Magistratu miasta Wieliczki — w terminie nieprzekraczalnym **do 15 lutego 1899 r.**

Wieliczka, d. 12 stycznia 1899.

Burmistrz:
W. Koch.

Pierwszy skład maszyn rolniczych

Franciszka Albina

w Podgórzu

poleca: **Młynki ręczne** do mielenia zboża na śrutówkę i mąkę, oraz **Magle** najnowszego wynalazku po nader przystępnych cenach.

270 4 6

RADA

Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna pomoc“ w Podgórzu

zaprasza Szanownych Członków Stowarzyszenia na

XIX. Ogólne Zgromadzenie

odbyć się mające **w niedzielę dnia 29 stycznia 1899 r. o godzinie 3 po południu w biurze kasy Stowarzyszenia.**

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1898.
2. Sprawozdanie Wydziału sprawdzającego i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum (§ 67).
3. Zatwierdzenie I. zastępcy dyrektora.
4. Wniosek Rady w sprawie rozdziału czystego zysku (45).
5. Wybór 3 Członków do Wydziału sprawdzającego i 2 Zastępców.

W Podgórzu, dnia 15 stycznia 1899 r. 310

Rada.

Wstęp na salę dozwolonym jest tylko tym Członkom, którzy złożyli przynajmniej udział 25 złr. (§ 59 statutu) i to za okazaniem książeczki udziałowej.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“ w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym — oraz

siatkę do suszenia chmielu.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 41 4 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Esencyę octową do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencyi za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu;

Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletow.; usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne, cena 30 ct.;

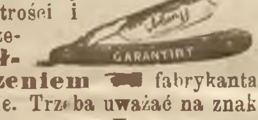
Ziółka piersiowe Dr. Seeburgera, jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce itd., paczka 20 ct.,

poleca 50 4 0

apteka M. PRONIA,
Kraków, Rynek gł. Nr. 13.

Szwajcarskie brzytwy

A. Arbenza w Jougne



są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jongne - Lausanne.**

32 28 52

Brzytwy szwajcarskie Arbenza

poleca 33 28 0

W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

20 4 0

Dra FRYDERYKA LENGIELA 45 4 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwonośc nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguryi A. Haas.

Księgarnia

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

poleca

dzieła naukowe pedagoga **Reussnera** p. t.:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **języków obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniami **wymowy** i z **kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ Polsko - Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 ct.; kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·30, komplet (oba kursa) 3 złr.

„Samouczek“ Polsko - Francuski, kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów po 22 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10** lub przynajmniej **6** zeszytów.

„Samouczek“ Polsko -Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach. 107 5 12

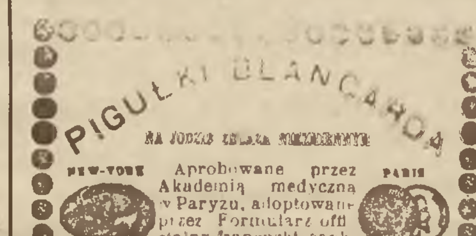
Mam zaszczyt donieść Szanow. P. T. Publiczności, iż po kilku latach przerwy — **otworzyłem**

Szkołę tańców

którą prowadzić będę ściśle na wzór ś. p. matki Emilii Pion. — Lekcyj udzielam u siebie w domu, po domach prywatnych i pensyonatach. — Cieszę się przed laty uznaniem, polecam się i nadal łaskawej pamięci. 259 3 5

Z poważaniem

Adolf Pion,
ul. Sławkowska L. 22, I. p., dom W. Kremerowej.



Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny [illegible] kanałow humory etc. słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem, w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée [illegible] w Amenorrhée (zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podaja one lekarzom środek terapeutyczny nadzwyczaj silny, do odżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznej słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod [illegible] żelaza, jest lekarstwem [illegible] drażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

18 4 0

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 153 27 0

W. Halski

w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Cukiernia w Krakowie

wraz z zapasami i urządzeniem, jakoteż i konsensem na wódki, **jest zaraz do sprzedania lub do wydzierżawienia.** — Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“ pod Nr. **302.** 302 2 3

Przyjmuje się ogłoszenia do wszelk. pism.

Najdogodniej abonuje się

wszelkie Dzienniki i Czasopisma

w Gł. Agencyi Dzienników i Ogłosz.
J. Hopcasa i A. Salomonowej
Kraków, Plac Maryacki 2.

Sprzedaż pojedyncza pism!

Odstawa pism do domu szybko i dokład.

Biuro otwarte od g. 6 rano do 8 wiecz.

189 11 0

KALOSZE PRAWDZIWE ROSYJSKIE

po **zł. 1·50** i wyżej wyłącznie do nabycia

w handlu Lipińskiego

w Krakowie, ul. Grodzka 43, dom OO. Jezuitów, w pobliżu kościoła św. Piotra. 211 8 20

Do wynajęcia

przy ul. Floryańskiej L. 33 **całe drugie piętro,** składające się z 5 pokoi frontowych z kuchnią itd., oraz 3 pokoi frontowych z kuchnią i t. d. Wiadomość u stróża. 234 6 6

Piękna realność

w śródmieściu, bardzo korzystnie dla budowy położona, z dwoma frontami do głównych ulic, **jest z powodu działu majątkowego zaraz do sprzedania.**

Wiadomość: **Ul. Floryańska L. 8, I. piętro, drzwi na lewo.** 258 4 15

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż w sobotę dnia 14 stycznia 1899 r. **otwarty został przy ul. Floryańskiej Nr. 31**

Zakład Restauracyjny

urządzony z komfortem podług wszelkich wymagań.

Zadaniem głównem **Zakładu** będzie **wyborowa kuchnia, znakomite piwo i niskie ceny.**

Kawiarnia otwarta od godz. 6 rano. Sniadania gorące od godz. 9 rano. Objad od godz. 12 z 3 dań po 40 ct. 268 5 6

O liczne odwiedziny uprasza

Zarząd.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka** i **trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 246 3 0

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.